

OPERACJA POLSKA NKWD 1937-1938

Dodatek specjalny ODDZIAŁU IPN W KRAKOWIE W 80. rocznicę rozpoczęcia „operacji polskiej” NKWD



Jak wychować „nowego sowieckiego Polaka”?

dr hab. Henryk Głębocki

Komunistyczna utopia objęła ogromne terytoria Eurazji, od błot Białorusi po wyspy Oceanu Spokojnego i od lodów Oceanu Arktycznego po pustynie Azji Środkowej i góry Hindukuszu. Na 160 mln ludności w Związku Sowieckim mówiono w 151 językach. Odpadła od tego państwa część obcych etnicznie peryferii, „czerwone imperium” wciąż zdominowane było jednak przez nie-Rosjan stanowiących ok. 57% populacji.



Józef Stalin

Sowiecki multikulturalizm

Wobec słabości reżimu bolszewickiego i buntów ludności chłopskiej, a nawet wojska, konieczne okazało się wycofanie się z najbardziej utopijnych i radykalnych rozwiązań oraz ogłoszenie tzw. NEP (Nowej Ekonomicznej Polityki). Swoistym narodowościowym NEP (jako „Nowa Etniczna Polityka”) stała się tzw. korenizacja, czyli „zakorzenienie” („autochtonizacja”), tj. rozwój tożsamości narodów nie-rosyjskich. Wprowadzono ją oficjalnie w marcu 1923 roku jako manewr niezbędny dla przetrwania bolszewickiego reżimu, a jej projekty opracowywał ludowy komisarz ds. narodowości Józef Stalin.

Chodziło o skuteczny system kontroli i panowania nad wieloetnicznymi peryferiami nowego, „czerwonego imperium”, gdzie znajdowały się kluczowe zasoby ludzkie, przemysłowe, żywnościowe i surowcowe. Aby utrzymać te ziemie, trzeba było zawrzeć kompromis z ruchami narodowymi. Jak stwierdził Nikołaj Bucharin, by „kupić zaufanie ucieśnionych niegdyś narodów” przez „sztuczne obniżenie statusu” Rosjan.

Ten sowiecki „multikulturalizm” w istocie był etapem pośrednim – rozwojem kultur „narodowych w formie i socjalistycznych w treści”. Chodziło o „zakorzenienie” nowego systemu komunistycznego i jego ideologii w obcym mu środowisku kulturowym, m.in. poprzez

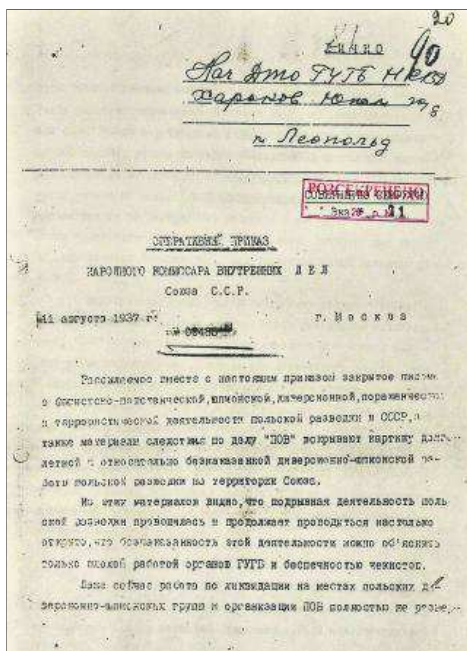


Nikołaj Jeżow

oparcie partii bolszewickiej na lokalnej ludności. Kultury w językach narodowych miały być swoistym „pasem, transmisyjnym” ideologii komunistycznej do nierosyjskich mieszkańców nowego państwa, służąc w rzeczywistości misji wychowania sowieckiego „nowego człowieka”. Za fasadą skomplikowanej hierarchii narodowych autonomii tworzących federalne państwo, Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich, rządziła ta sama partia bolszewicka i podlegała jej, zmieniająca swe nazwy, tajna policja CzK/GPU/OGPU/NKWD.

Ten pseudofederalizm pozwalał przeciwstawić starej, złe wspomianej, carskiej Rosji jako „więzieniu narodów” swoistą „akcję afirmatywną”, dowartościowującą dyskryminowane dotąd grupy etniczne.

Polityka autonomii narodowościowej miała więc zabez-



Podstawę prawną „operacji polskiej” NKWD stanowił rozkaz nr 00485

pieczyć integralność nowego państwa, rozładować tendencje niepodległościowe narodów, przeciwstawić się tzw. prometeizmowi, szczególnie polskiemu, czyli wspieraniu ruchów odśrodkowych z zewnątrz. „Korenizacja” pozwalała też odwrócić ostrze kwestii narodowych i oddziaływać na inne państwa.

Eksperyment wychowania „sowieckiego Polaka”

Dlatego szczególne znaczenie przykładano do mniejszości narodowych reprezentujących w państwie bolszewickim sąsiednie kraje, traktowane jako przeciwnicy, a zarazem potencjalny obiekt przyszłej ekspansji. Autonomia narodowo-kulturalna miała przygotować kadry polityczne do objęcia w nich władzy po planowanym podboju.

Taką misję wyznaczono też polskiej mniejszości, dla której

utworzono autonomiczne rejony narodowościowe przy granicach z II Rzeczpospolitą: Polski Rejon Narodowy im. Juliana Marchlewskiego, tzw. Marchlewszczyznę (1925–1935), w okolicach Żytomierza, na Ukrainie; zaś na Białorusi, pod Mińskiem Polski Rejon Narodowy im. Feliksa Dzierżyńskiego, tzw. Dzierżyńszczyznę (1932–1938).

Celem eksperymentu polskiego było wykształcenie elit „awangardzie rewolucyjnej” dla potrzeb ekspansji komunizmu na ziemię właściwej Polski.

Do realizacji tej misji skierowano kadry polskich komunistów. Najważniejszym narzędziem sowieckiej reedukacji Polaków stało się szkolnictwo w języku narodowym oraz nowa, „polska kultura proletariacka”. Znany, komunizujący poeta i pisarz Bruno Jasiński, który przybył do ZSRS, przygotował projekt „rewolucji językowej”

w celu wprowadzenia ściśle orwellowskiej „nowomowy”. Chciano usunąć słowa i określenia uważane za „reakcyjne” i „klerykalne”, zastępując je „postępowymi” oraz frazeologią rewolucyjną. Zamierzano też uprościć pisownię, zamieniając np. „ó” na „u”, „ch” na „h”, „ę” na „em”, „ą” na „om” etc. Projektu tej reformy nie ogłoszono jednak wobec rezygnacji Moskwy z polskiego eksperymentu.

Nowatorskim narzędziem agitacji stało się kino produkujące filmy ukazujące „faszystowską Polskę” oraz teatr tworzony w języku polskim, specjalizujący się w atakowaniu Kościoła. W latach 1930–1933 roczny nakład książek w języku polskim przekraczał w ZSRS milion egzemplarzy (!). Instrumentem oddziaływania była też liczna sowiecka prasa polskojęzyczna.

Mimo to kresowi Polacy, trwając przy swojej tożsamości, religii i dumie z przynależności do polskości, okazali się niepoddatni na inżynierię społeczną bolszewików i polskich komunistów.

Ponieważ ostoją starej kultury i świadomości narodowej był katolicyzm, nazywany „wiarą polską”, Kościół katolicki stał się pierwszą ofiarą rozpraw z tradycyjną tożsamością.

Stalinowska rewolucja: industrializacja, kolektywizacja i likwidacja...

Niepowodzenie eksperymentu polskiego uwidocznił stalinowski zwrot, przyspieszona industrializacja, przymusowa kolektywizacja i centralizacja państwa sowieckiego od przełomu lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku, co sam Stalin nazwał „nową rewolucją”. Odrzucono wtedy też politykę „korenizacji”, na rzecz budowania zunifikowanego państwa, w którym dominowała kultura i język rosyjski.

Tradycyjne wspólnoty wiejskie, zarówno rosyjskie, jak też narodów mieszkających na peryferiach, pozostawały ostat-

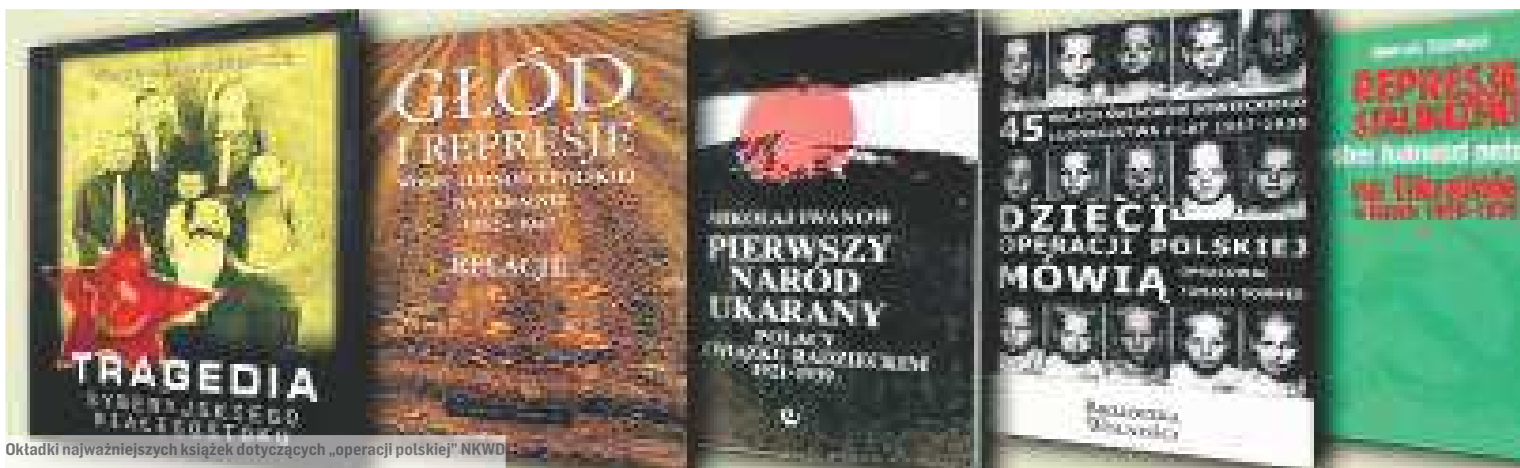
nią ostoją starych społeczeństw, ich etnicznych tożsamości, kultur i religii, niekontrolowana przez totalitarne państwo. Opór tzw. kulaków, czyli bardziej zaradnych chłopów, szczególnie na Ukrainie zwrócił więc uwagę na problem narodowy jako zagrożenie dla stabilności systemu. Jeszcze większe zaniepokojenie musiało budzić zupełnie fiasko kolektywizacji na polskiej Marchlewszczyźnie. Opór zlamano tu dopiero poprzez sztucznie wywołany głód, jak na Ukrainie.

Ten sprzeciw wobec kolektywizacji rozpoczął masowe represje wobec Polaków w formie deportacji i wysiedleń szczególnie z pasa granicznego, gdzie budowano teraz umocnienia, tzw. linię Stalina. Doprowadziło to do likwidacji Marchlewszczyzny w 1935 roku.

Pod wpływem rosnących obaw przed wybuchem wojny w sowieckich Polakach dopatrywano się coraz bardziej „piętej kolumny”, czyli zbiorowego zdrajcy. Polacy, którzy nie dali się wychować na sowieckich patriotów, reprezentowali jednego z głównych wrogów Stalina w jego wizji przyszłej wojny – „faszystowską Polskę”, uważaną za sojusznika Niemiec i Japonii. Jak sądził, Polacy stanowili „ludzką bazę” dla działalności wywiadowczej, którą należało fizycznie zlikwidować.

Spowodowało to serię deportacji od początku lat trzydziestych. Tylko do 1936 roku na samej Ukrainie z obszarów przygranicznych wywieziono prawdopodobnie około 100 tysięcy osób, głównie Polaków do Kazachstanu.

Było to jednak zaledwie preludium do masowych, ludobójczych operacji Wielkiego Teroru lat 1937–1938, wśród których najkrwawszą stała się tzw. operacja polska NKWD. Wtedy ostatecznie zlikwidowano zwarte skupiska polskiej ludności na Ukrainie i Białorusi, w Leningradzie, Moskwie i in. miejscach, mordując lub wywożąc ludność w głąb ZSRS.



Okładki najważniejszych książek dotyczących „operacji polskiej” NKWD

Sowiecki Wielki Terror: krwawa

dr Paweł Naleźniak

Terror wobec obywateli był jedną z cech systemu totalitarnego w ZSRS przez cały okres istnienia tego państwa. Jego szczególne natężenie przypadło jednak na lata trzydzieste XX wieku, kiedy straciło życie około miliona osób, rozstrzelanych, zakatowanych podczas przesłuchań lub zmarłych w więzieniach. Polacy byli jedną z głównych ofiar tych represji.

Będąc częścią Wielkiego Terroru „operacja polska” NKWD to jeden z najbardziej zapomnianych dramatów najnowszej historii Polski. W jej wyniku w latach 1937–1938 zostało zamordowanych na terenie ZSRS co najmniej 111 tysięcy Polaków, 200 tysięcy deportowano w głąb tego kraju, a kolejne 29 tysięcy skazano na pobyt w łagrach. Nietrudno zauważyć, że liczba zgładzonych przewyższa aż pięciokrotnie tragiczny bilans zbrodni katyńskiej.

Sytuacja Polaków w ZSRS
Traktat ryski, który zakończył trwający ponad 2 lata stan wojny pomiędzy Rosją a Polską podzielił dawne Kresy I Rzeczypospolitej.

Za granicą odrodzonego państwa polskiego pozostało na wschodzie ponad 30% jego historycznego terytorium oraz około miliona naszych rodaków, zamieszkujących głównie sowieckie republiki Ukrainę i Białoruś. Duża rozbieżność pomiędzy danymi ze spisu kościelnego z 1923 i państwowego z 1926 roku wskazuje, że z obawy przed represjami wielu ukrywało swe pochodzenie. Nie brakowało przecież takich, którzy jako żołnierze armii polskiej walczyli z bolszewikami lub entuzjastycznie witali woj-

ska Piłsudskiego. Pamiętali o tym organa sowieckiego GPU, dlatego też mniejszość polska była poddawana permanentnej inwigilacji.

Do czasu uchwalenia pierwszej konstytucji ZSRS w 1936 roku prawa mniejszości polskiej jedynie w teorii zabezpieczały postanowienia traktatu ryskiego. Zgodnie z jego treścią Polacy mieli prawo do wykonywania obrządków religijnych, rozwoju własnego szkolnictwa i kultury, jednak bardzo szybko okazało się to fikcją. Wielokrotnie nowelizowany sowiecki kodeks karny, który winien stać na straży prawa, bardzo szybko stał się narzędziem walki z przeciwnikami politycznymi, oskarżanymi nagminnie o „zestępstwa kontrrewolucyjne”. W przypadku niektórych z nich oskarżonym odebrano w ogóle prawo odwoływania się od orzeczonej kary, a wyroki śmierci były wykonywane natychmiast.

W latach dwudziestych XX wieku władze sowieckie poddawały mniejszość polską szeroko rozumianemu procesowi ateizacji i sowietyzacji. Zamykano kolejne kościoły, aresztowano i ośmieszano duchownych, indoktrynowano w duchu nienawiści do „polskiego państwa burżuazyjnego” zarówno na poziomie szkolnym, jak i poprzez prasę oraz literaturę. Jednocześnie realizowano pomysł „autochtonizacji” – czyli zaspokajania aspiracji narodowościowych poprzez rozwój życia gospodarczego i kulturalnego w ramach systemu totalitarnego. W dwóch polskich autonomicznych rejonach narodowościowych (Marchlewszczyzna i Dzierżyńszczyzna) miały się wykucwać kadry nowej komunistycznej Polski. Eksperyment nie po-

wiódł się, bo mieszkańcy przeciwstawili się zarówno wulgarnej ateizacji, jak i kolektywizacji. W obu rejonach chłopcy witali aktywistów siekierami i kosami. Na Podolu wybuchło nawet zbrojne powstanie, stłumione po trzech dniach przez wojsko.

Na początku lat trzydziestych władze sowieckie zmieniły swą politykę wobec Polaków. Przystąpiono do likwidacji polskiego szkolnictwa lub jego zamiany na rosyjsko-ukraińskojęzyczne. Polaków nauczycieli usuwano z pracy i represjonowano. Zamknięto wszystkie polskie instytucje kulturalno-oświatowe oraz prawie wszystkie gazety. Rozwiązano też, jako nieprzynoszące pożądanego efektu oba autonomiczne rejon narodowościowe. Przeprowadzono masowe deportacje Polaków z sąsiadujących z II Rzeczpospolitą terenów Ukrainy i Białorusi. Powodem były zarówno kryteria ideologiczne (stan posiadania), jak i narodowościowe (pochodzenie). Szczególną uwagę zwrócono na tzw. pas nadgraniczny, z którego wysiedlano całe wsie i chutory. Deportowani trafiali do Kazachstanu, Karelii, Republiki Komi, nad Wołgę, na Kaukaz i na Syberię, gdzie wielu z nich umierało wskutek ciężkiej pracy fizycznej, chorób i wyczerpania. Wywózki kontynuowano jeszcze z większym natężeniem w ramach ludobójczej akcji, która zgodnie z nomenklaturą nadaną jej przez NKWD przeszła do historii pod nazwą „operacja polska”.

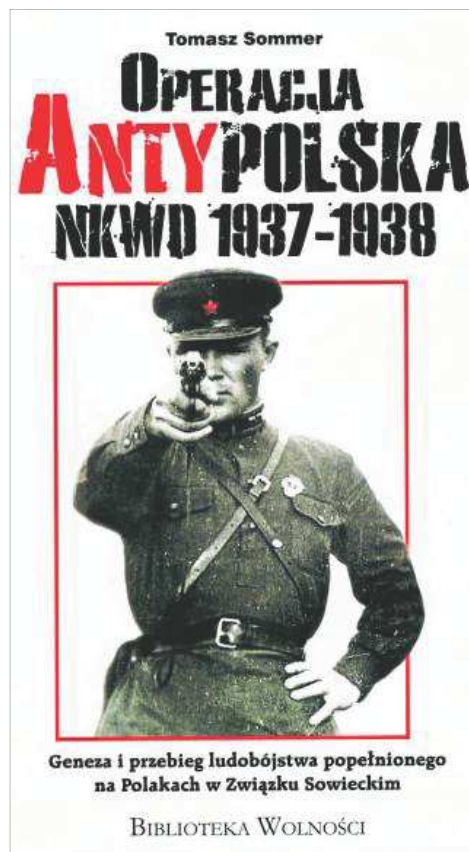
Apogeum represji
„Operacja polska” NKWD (1937–1938) stanowiła apogeum represji, jakie spotykały Polaków w Związku Sowieckim. Znaczącą rolę odegrała to wro-

gość Józefa Stalina do II Rzeczypospolitej oraz jego antypolskie fobie, podejrzliwość i szpiegomania. W obliczu przygotowań do kolejnego marszu na Zachód i zbrojnej konfrontacji ZSRS ze światem kapitalistycznym Polacy – traktowani jako „element wrogi” – poddani zostali wzmocnionym represjom.

Istotnym czynnikiem terro-ru był również dużo większy niż wśród innych narodowości ich opór wobec sowietyzacji i kolektywizacji, przywiązanie do Kościoła katolickiego, języka i tradycji. Doskonale nadawali się do roli „wewnętrznego wroga”.

Decyzję o wszczęciu „operacji polskiej” podjął Józef Stalin. Założenia opracowane na jego polecenie przez ludowego komisarza spraw wewnętrznych Nikołaja Jeżowa zostały przedstawione do akceptacji innym członkom sowieckiego Politbiura WKP(b). W uzasadnieniu posłużył się on sfingowaną teorią wszechobecności na terenie ZSRS polskiej agentury w postaci Polskiej Organizacji Wojskowej. Represjami zamierzano objąć wszystkie większe skupiska Polaków, nie tylko na terenie Ukrainy i Białorusi, ale także w Leningradzie, Moskwie, Gruzji, Syberii, a nawet dalekim Władywostoku.

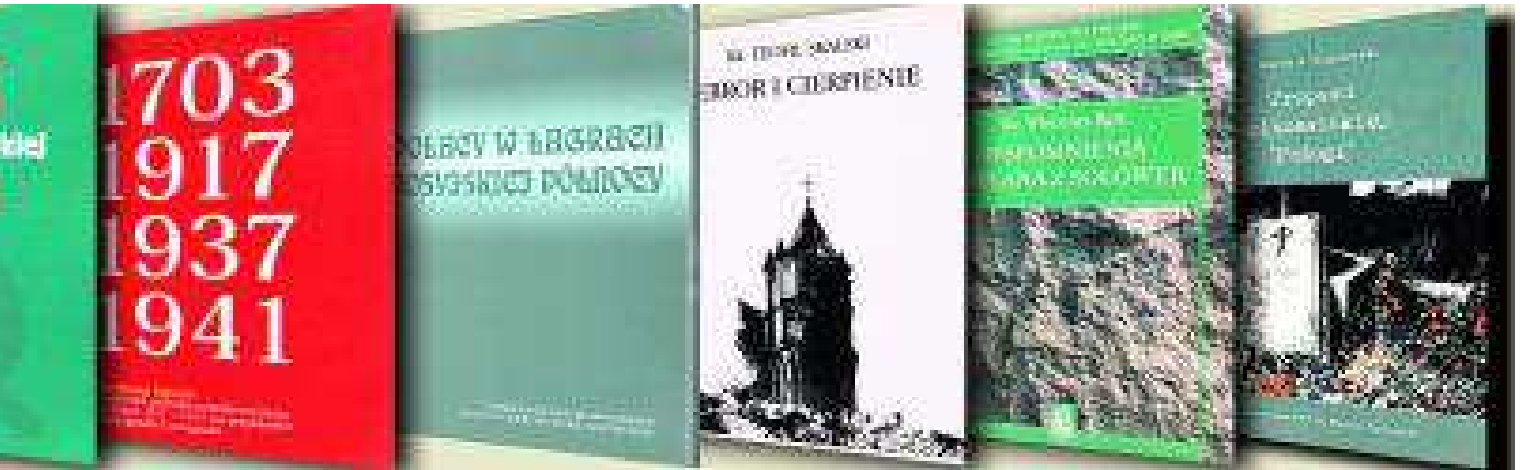
Podstawę prawną „operacji polskiej” NKWD stanowił rozkaz nr 00485 z 11 sierpnia 1937 roku. Zgodnie z jego literą aresztowaniu podlegali w pierwszej kolejności członkowie POW, przebywający jeszcze na terenie ZSRS polscy jeńcy wojenni, imigranci i uchodźcy polityczni z Polski, członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej i innych partii niekomunistycznych oraz działacze narodowi mniejszości polskiej.



W praktyce aresztowania dotyczyły wszystkich Polaków. Represje przeprowadzono też na podstawie specjalnych list zawierających dane członków partii i wojska wytypowanych przez Józefa Stalina do rozstrzelania. Wśród nich byli wspierający stalinowski reżim przywódcy Komunistycznej

Partii Polski Julian Leński Leszczyński i Józef Unszlicht.

Przebieg „operacji polskiej” wyglądał w dużym skrócie następująco. Po zatrzymaniu i zazwyczaj krótkich przewodach sądowych aresztowani mężczyźni byli dzieleni na dwie grupy: przeznaczonych do natychmiastowego rozstrzelania



a „operacja polska” NKWD

i tych, których czekał 5–10-letni pobyt w łagrach. Warto podkreślić, że „za związki z nimi” eksterminowano też ich żony, były żony, innych członków rodzin, nawet starców i dzieci. Te ostatnie oddzielano od rodziców i wysyłano do ośrodków wychowawczych lub obozów pracy. Dobytek aresztowanych podlegał konfiskacie, a ich mieszkania plombowano.

W przeciwieństwie do zbrodni katyńskiej, gdzie rozstrzelano prawie wyłącznie przedstawicieli polskiej elity, tu ofiarą padali przedstawiciele wszystkich warstw społecznych: duchowni, nauczyciele, chłopci, robotnicy, pracownicy kolchozów – także ci, których wcześniej władza sowiecka doceniała za ich pracę.

Podstawę aresztowań stanowiły związki z Polską i Kościołem katolickim, aktywna działalność religijna, odmawianie różańca lub polskobrzmiące nazwiska, których szukano nawet w książkach telefonicznych. Represje stosowano masowo – przykładowo w Berdyczowie do czerwca 1938 roku aresztowano aż 60% Polaków.

„Operacja polska” miała trwać planowo trzy miesiące. Już w ciągu pierwszych trzech tygodni NKWD aresztował ponad 23 tysiące osób. Tylko w ciągu sześciu tygodni posłano na śmierć około 72 tys. osób. Termin okazał się jednak „niewykonalny” i akcja została zakończona dopiero po 15 miesiącach pełnych strachu i grozy.

Przeżyli nieliczni...

Przy tak olbrzymiej skali terrorku uderza stosunkowo mała ilość zachowanych protokołów śledztwa. Dziś wiemy, że sporządzano je dopiero wtedy, gdy aresztowani przyznawali się do winy. Przesłuchiwanym ma-

sowo bito i maltretowano. Metody śledztwa opisał następująco białoruski komunista Orest Kalakotin:

[...] tylko nieliczni i wytrwali nie podpisali fałszywych samooskarżeń. Mnie samemu starczyło sił na 5–6 miesięcy. A kiedy wybili zęby, połamali żebra, przebili bębenek w lewym uchu, rozbili brzechwomową pałką; kiedy zacząłem cierpieć na obustronną przepuklinę pachwinowo-moszną i wypadanie jelita grubego, kiedy nie mogłem zamknąć lewego oka – podpisałem, że byłem białoruskim działaczem nacjonalistycznym. Prosiłem, żeby mnie rozstrzelali; nie można żyć jako krwawiący strzęp mięsa. Udręczony czekałem na śmierć jak na odpoczynek. A przecież zdarzało mi się spotykać ludzi w jeszcze gorszym stanie. Wprawdzie przeżyli nieliczni, ale wielu z nich nie wyparło się swoich przekonań, nawet wtedy, gdy ich wieszano za nogi, pompowano powietrze do jeliit, lamano biodra, rwano żyły [...].

Wyroki najczęściej bez rzetelnego rozpoznania sprawy ferowały początkowo kolegia składające się z trzech osób: szeffa miejscowego NKWD i prokuratorów. Potem złożone już tylko z dwóch osób, bez żadnego śledztwa, jedynie na podstawie raportów i donosów. Następnie krótki opis winy oraz rodzaj proponowanej kary w specjalnym formularzu przesyłano do Moskwy. Ponieważ spraw było bardzo wiele, zsyłano je razem w tzw. albumy stąd nazwa „tryb albumowy”. Ostateczną decyzję miała podjąć „dwójka” składająca się z szeffa NKWD i prokuratora generalnego Andrieja Wyszyńskiego. W praktyce zadanie to wykonywali pracownicy

niższego szczebla. Bywało, że dziennie zatwierdzano dwa tysiące wyroków. Wobec takiego natłoku spraw rewizje na korzyść oskarżonych zdarzały się niezwykle rzadko.

W sprawozdaniach kierowanych do Józefa Stalina szef NKWD Nikołaj Jeżow opisywał nadzwyczajne wyniki swego resortu w zakresie likwidacji siatek POW. Z dokumentów wynikało, że ZSRS był przez lata naszpikowany polskimi szpiegami i dywersantami. Fikcja ta „ujawniona”, a de facto kreowana na potrzeby przeprowadzanej akcji służyła stworzeniu pozorów, że wszystko jest robione zgodnie z prawem.

„Prosiłem, żeby mnie rozstrzelali; nie można żyć jako krwawiący strzęp mięsa. Udręczony czekałem na śmierć jak na odpoczynek”

Powszechny terror

„Operacja polska” NKWD nie była czymś odosobnionym w sowieckiej rzeczywistości. W tym samym czasie w ramach kilkunastu innych operacji antynarodowościowych represjonowano m.in. Ukraińców, Japończyków, Niemców, Rumunów, Żydów, Litwinów, Łotyszy, Bułgarów, a nawet Greków.

Ogółem w ramach Wielkiego Terroru w latach 1934–1938 straciło życie co najmniej 8 milionów obywateli ZSRS. Wśród

nich największą grupę stanowili Rosjanie, ale w stosunku do swej populacji najbardziej represjonowaną grupą narodowościową byli Polacy.

Jak obliczył Nikołaj Iwanow, nasi rodacy stawali przed plutonami egzekucyjnymi 36 razy częściej niż inni obywatele ZSRS. Spośród osób dorosłych zginął co drugi mężczyzna narodowości polskiej.

Jeżeli w przypadku Rosjan, Ukraińców czy Białorusinów represjonowano od 1–2% populacji, to w przypadku Polaków wskaźnik ten wyniósł aż 18%. Przerazający bilans „operacji polskiej” to blisko 144 tysiące aresztowanych, w tym około 29 tysięcy skazanych na lagry i co najmniej 111 tysięcy na karę śmierci. Deportowanych zgodnie z kolejnym rozkazem nr 00486 było dwa razy więcej. O skali represji świadczy fakt, że uniewinniono jedynie 40 osób.

„Operacja polska” uderzyła też pośrednio w Kościół katolicki, ponieważ większość jego wiernych na terenie ZSRS stanowili Polacy. W 1938 roku z 470 duchownych pozostało już tylko 10, a z około 600 kościołów jedynie dwa czynne – w Moskwie i Leningradzie. Pozostałe zgodnie z sowiecką praktyką zamieniano na muzea, domy kultury, magazyny lub składy kolchozowe. Część z nich zdewastowana i zrujnowana została później całkowicie rozebrana.

Stosując represje, nie tylko wobec Polaków, ale wobec innych narodowości zamieszkujących ZSRS, Józef Stalin zamierzał terroryzować całe społeczeństwo. Bez wątpienia cel został osiągnięty. Dyktator postanowił teraz rozprawić się z wykonawcami terrorku. Nikołaj Jeżowa i większość jego bliskich współpracowników

oskarżono o nadużycia, skazano na śmierć i stracono.

Zbrodnia ujawniona

Los zamordowanych ofiar operacji narodowościowych przez lata okrywała całkowita tajemnica. Prawdę o ich tragicznym losie poznaliśmy dopiero w 1991 roku dzięki rosyjskiemu „Memoriałowi”, który dotarł do dokumentów dotyczących „operacji polskiej” i innych akcji antynarodowościowych.

Mimo że ludzie mordowani w każdym mieście, gdzie miały siedzibę okręgowe i obwodowe organa NKWD, niewiele miejsc ukrycia ciał ofiar „operacji polskiej” udało się dotąd odnaleźć i upamiętnić. Należą do nich zbiorowe groby na cmentarzach: Kuropaty pod Mińskiem, Bykownia pod Kijowem, Lewaszków pod Sankt Petersburgiem, Kommunarka pod Moskwą, a także w Żytomierzu (cmentarz ruski), w Greczanach (obecnie dzielnica Płoskirowa), oraz trzy miejsca pochówków w Winnicy.

Odkryto też zbiorowe pochówki ofiar pod Kamieńcem Podolskim – 4 km od centrum miasta w tzw. chutorze Zagalskiego. Przez lata funkcjonowała tam fabryka konserw oraz chlew, który na żądanie ludności został zburzony, a ofiary upamiętnione. Jak się oblicza, w tamtym miejscu mogło zostać pogrzebanych nawet 50 tysięcy osób. Za miejsca ukrycia zwłok służyły również podziemia więzień, a także zamknięte kościoły w Połonnem i Latyczowie.

Na skutek wydarzeń z lat 1937–1938 ludność polska na terenie Związku Sowieckiego poniosła niewyobrażalne straty demograficzne i materialne. Według sowieckiego

spisu z 1939 roku jej populacja przy uwzględnieniu przyrostu naturalnego zmniejszyła się prawie o 20%. W następstwie utraty elit zmniejszyła się też wyraźnie rola Polaków w życiu społecznym ZSRS i przyspieszony został proces ich wynarodowienia.

Pamięć przywracana

„Operacja polska” 1937–1938 była pierwszą z wielkich narodowych tragedii Polaków w XX wieku zgutowanych jej przez komunizm. Niestety, po niej miały wkrótce nadejść kolejne będące następstwem agresji 17 września 1939 roku i okupacji ziem wschodnich: masowe deportacje, zagłada elit w ramach „zbrodni katyńskiej” i zbrodnia akcja „rozładowania więzień” w czerwcu 1941 roku. Epilogiem tej tragedii były masowe represje wobec żołnierzy AK – uczestników Akcji „Burza” oraz powojenne zniewolenie i sowietyzacja Polski.

W styczniu 2017 roku Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Szczecinie wszczęła śledztwo w sprawie „operacji polskiej” NKWD, określając ją jako zbrodnię komunistyczną, wyczerpującą znamiona zbrodni przeciwko ludzkości. Dopóki nieznane będą wszystkie jej okoliczności, a ofiary leżąc w bezimiennych dolach śmierci, tak długo będzie ona stanowić kolejną niezabliźnioną ranę w stosunkach polsko-rosyjskich. Jako fakt pozytywny należy uznać, że po tylu latach milczenia pamięć o tej tragedii staje się coraz bardziej trwałym elementem świadomości historycznej Polaków. W 2009 i 2012 roku Sejm RP oddał hołd ofiarom „operacji polskiej” NKWD, a niedawno uczynił to również Senat.



Mieszkańcy Podola szukają swoich bliskich wśród ofiar, niemiecka ekshumacja w Winnicy w 1943 r.



Kobieta, która znalazła ubranie swojego męża, niemiecka ekshumacja w Winnicy w 1943 r.



Ubrania ofiar wydobyte przez Niemców podczas ekshumacji w Winnicy w 1943 r.

Bezkresne cmentarzysko Polaków

Anna Zechenter

Kiedy Zofia Pawłowska przyjechała w 1975 roku pierwszy raz po wojnie z Polski do rodzinnych Greczan pod Płoskirowem na Ukrainie, znalazła się w nieznanym jej świecie. Rodzinnej wsi już nie było, a pamięć o niej przepadła po przyłączeniu osady do miasta przemianowanego na Chmielnicki. Jedyne ślad obecności w Greczanach potomków Rzeczypospolitej Obojga Narodów, którzy dotrwali na swojej ziemi czasów „operacji polskiej” NKWD – mogiła odsłonięta przypadkiem przez buldożery – został starannie zalany betonem. Buldożery burzące stare budynki naruszyły, zapewne przez niedopatrzenie KGB, również dawny budynek więzienia NKWD. Runęło pierwsze piętro i sufitu piwnicy. Ludzie z całej okolicy zbiegli się, by zobaczyć

„Aby opanować sytuację, milicja zamknęła ulicę, a ludzi rozprędkowała pałkami i gazem łzawiącym – pisze Zofia Pawłowska w swoich wspomnieniach zamieszczonych w Internecie. – Duszący zapach gazu i odrażające wyziewy rozkładających się ciał mieszały się ze sobą. Milicja dopiero pod osłoną nocy wywozła zwłoki w pole za miasto. W tym miejscu, gdzie znajdowała się zbiorowa mogiła, wybudowano duży sklep „Uniwermag”.

Winnicka ekshumacja 1943
Położone na dzisiejszej Ukrainie Dobysz, Bykownia i Żytomierz, białoruskie Kuropaty, leśne uroczysko Sandarmoch na północy europejskiej Rosji, cmentarz Lewaszkowski w St. Petersburgu, Kommunarka i poligon Butowo w Moskwie, okolice Archangielska, Kolpaszewo w obwodzie tomskim na Syberii – pojedyncze, rozrzucone po całych dawnych Sowietach

miejsca ukrycia ciał Polaków rozstrzelanych na mocy rozkazu ludowego komisarza bezpieczeństwa ZSRS Nikołaja Jeżowa z 11 sierpnia 1937 roku pozostają do dziś niezbadane.

Szczególne miejsce wśród nich zajmuje podolska Winnica, jedyne miejsce, gdzie jeszcze w czasie drugiej wojny światowej Niemcy przeprowadzili dokładną ekshumację. Odsłaniając w 1943 roku kolejne groby w Lesie Katyńskim, zorientowali się, że liczba od dziesięciu do dwunastu tysięcy szczątków podana przez nich w komunikacie z 11 kwietnia 1943 roku dalece przerasta rzeczywistą liczbę ciał jeńców wojennych ukrytych w Katyniu – mogiła tam leżeć, co stało się z dnia na dzień coraz pewniejsze, ponad cztery tysiące zwłok jeńców. A reszta?

Gdy w czerwcu dotarli do nich wieści o dołach śmierci rozkopywanych przez miejscową ludność w Winnicy, pospiesznie wysłali na Podole swoją komisję lekarzy z trzynastu niemieckich uniwersyteatów pod kierunkiem prof. Gerharda Schradera z Halle; ściągali na miejsce dwóch patologów Międzynarodowej Komisji z Katynia, profesorów Ferenc Orosósa z Węgier i Alexandru Birklego z Rumunii – tych, którzy po wojnie uszli z życiem przed sowieckim polowaniem na katyńskich świadków. Sprawadzili dziennikarzy, żeby ogłosili niesłychaną wieść o bolszewickiej zbrodni.

Cynicznie wykorzystywali propagandowo bolszewickie okrucieństwo, jakby cała Europa Środkowo-Wschodnia nie splotła wówczas krwią ofiar Gestapo i Wehrmachtu, jakby nie dymiły kominy Auschwitz, jakby nie było publicznych egzekucji.

Terror uderzał na ślepo
Niemiecy specjaliści odkryli od 24 czerwca do 26 sierpnia 1943 roku w Winnicy ponad dziesięćdziesiąt dołów z ofiarami NKWD rozstrzelanymi w czasie Wiel-



Robotnicy wydobywają zwłoki z dołów śmierci podczas niemieckiej ekshumacji w Winnicy w 1943 r.

kiego Terroru. W latach 1937–1938, gdy dokonywała się zbrodnia, nie słyszał nikt ani o „operacji polskiej”, ani o prowadzonej równoległe antykulackiej, ani o innych akcjach eksterminacyjnych – wiedza o zaplanowanych szczegółowo mordach ujrzała światło dzienne dopiero w latach czterdziestych XX wieku. Mieszkańcy Sowietów żyli w śmiertelnym strachu, nie wiedząc, w kogo uderzy NKWD – w pozornym chaosie trudno było dopatrzeć się logiki. Funkcjonariusze NKWD zabierali po prostu z domów na Podolu Polaków i Ukraińców, a potem wszelki ślad po nich ginał. Tych odważniejszych, dopytujących się o los bliskich, informowano, że aresztanci zostali skazani na „dziesięć lat łagru bez prawa korespondencji”.

Ludzie dawali wiarę tym kłamstwom, podczas gdy ich bli-

szczy, przede wszystkim mężczyźni, mordowani byli krótko po zatrzymaniu w zarządzie NKWD w Winnicy strzałem w tył głowy. Warkot silników ciężarówek zagłuszył miał strzały i krzyki ludzi zabijanych w sposób barbarzyński: kulami kalibru 5,6 mm, które nie zawsze przebijały kości czaszki, powodując powolną śmierć. Dlatego wszystkich wiązano, a do każdego oddawano dwa strzały.

Sowieci grzebali żywych

W sadzie owocowym, na rosyjskim cmentarzu prawosławnym oraz w Parku Wypoczynku i Rozrywki, gdzie wcześniej znajdował się katolicki cmentarz, a dziś rozciąga się Miejski Park im. Gorkiego, Niemcy wydobyli spod ziemi 9432 osoby, wśród których było 169 kobiet. Starsze zginęły w ubraniach, młodsze – nago, co każe przypuszczać, że

po śmierci były gwałcone. 395 osobom, zapewne walczącym o życie, roztraskano czaszki. O tym, że niektórych grzebano żywym, świadczył piach znaleziony podczas obdukcji głęboko w przełyku.

Niemcy uznali przytłaczającą większość ofiar za Ukraińców – imylili się. Trudno im było zorientować się w skomplikowanych stosunkach narodowościowych. Dopiero dziś badacze przeszukujący archiwa, jak Antonina Kozyrka, natykają się na notki pozwalające m.in. na podstawie nazwisk zidentyfikować od trzech do czterech tysięcy rozstrzelanych jako Polaków. Ponieważ w Winnicy nie leżał żaden jeńca z Kozielska, Ostaszkowa czy Starobielska, Niemcy nie nadali winnickej zbrodni takiego rozgłosu jak katyńskiej, będącej dowodem „azjatyckiego barbarzyństwa” Sowietów i mającej zmienić stosunek aliantów do kremłowskiego sojusznika.

Rzeka odsłania prawdę o syberyjskiej osadzie

Wobec oporu władz rosyjskich przed otwarciem archiwów skazani jesteśmy na informacje fragmentaryczne i odkrycia przypadkowe. Oto w maju 1979 roku wezbrane wiosenne wody Obu podmyły skarpy w Kolpaszewie w obwodzie tomskim na południu Syberii. Setki zwłok osuwając zaczęły się do wody na oczach mieszkańców zgonionych na pierwszomajowe obchody. KGB zareagował błyskawicznie: ludziom kazano opuścić teren, postawiono ogrodzenie i strażę. Następnego dnia nadpłynął duży holownik, który wzburzył wodę, by wysoka fala wydarła ziemi resztkę ciał. Część unoszących się na powierzchni trupów została wciągnięta przez okrętową śrubę, a te nienaruszone kagiebiści obciążali, czym popadło, byle jak najszybciej poszły na dno.

Kilka kobiet podglądających makabryczne sceny na Obie rozpoznało swoich bliskich –

tak właśnie mieszkańcy polskiego Białegostoku na Syberii, potomkowie osadników z przełomu XIX i XX wieku, którzy przyjechali tam karczować tajgę i dorabiać się własnych gospodarstw, poznali prawdę o losie wszystkich mężczyzn aresztowanych podczas „operacji polskiej” NKWD. Młodzi usłyszeli wówczas po raz pierwszy o tragedii osady skazanej w 1937 roku przez Sowietów na zagładę, bo przez prawie czterdzieści lat strach zamykał ludziom usta.

Gdzie jeszcze spoczywają dziś szczątki ofiar Wielkiego Terroru? Trzeba by przeprowadzić staranną kwerendę archiwalną, zlokalizować miejsce ukrycia zwłok, podjąć prace wykopaliskowe. A przecież na całej Ukrainie i Białorusi oraz w różnych skupiskach ludności polskiej w całych Sowietach takich miejsc są setki, jeśli nie tysiące. Bo NKWD mordował Polaków wszędzie, jak Sowiety długie i szerokie.

WYPRAWA NA UKRAINĘ ŚLADAMI „OPERACJI POLSKIEJ” NKWD 1937-1938

Od 11 do 17 sierpnia 2017 r. odbędzie się wyprawa edukacyjna na Ukrainę zorganizowana przez Oddział IPN w Krakowie dla uczczenia 80. rocznicy zbrodni ludobójstwa popełnionej na Polakach przez NKWD w latach 1937-1938 w trakcie tzw. operacji polskiej. W wyprawie weźmie udział 50 osób, w tym laureaci piątej edycji konkursu „Kresy – polskie ziemie wschodnie w XX wieku”. Uczestnicy wyprawy upamiętnią ofiary „operacji polskiej” NKWD, nawiedzając miejsca związane z represjami i pochówkami, a także miejsca upamiętnień ofiar, m.in. Dotyż (Marchlewsk), Żytomierz, Bykownię pod Kijowem, Winnicę, Kamieniec Podolski, Płoskirów.